

## Agenci bolszewicy w roli popów

### Niepowodzenie wielkiej prowokacji

Ostatnio w prasie sowieckiej coraz rzadziej pojawia się nazwisko wszechwładnego do niedawna komisarza Jeżowa. Podobno naraził się na Stalina i w najbliższym czasie zostanie definitywnie usunięty. Istnieją przypuszczenia, że powodem nienawiści w jakiejś zna- lądzie, były pewne posunięcia na „froncie religijnym”, które miały skompromitować duchowieństwo w oczach wiernych, a w rezultacie skompromitowały do reszty władzę sowiecką.

Formalny stosunek duchowieństwa do władz sowieckich wyraża się w tym, że duchowni bez względu na wyznanie obowiązani byli stawiać się do GPU, gdzie rejestrowano ich. Zaświadczenie o dokonaniu rejestracji zasadniczo upoważniało do odprawiania nabożeństw. Władze polityczne co pewien czas wzywały zarejestrowanych duchownych i na podstawie poufnych informacji o stopniu ich lojalności bądź zakazywały im odprawiania nabożeństw, bądź stawiały im najrozmaitsze wymagania. Duchowni zarejestrowani musieli być ustosunkowani nie tylko lojalnie wobec państwa sowieckiego, ale nawet na swym odcinku propagować „budowę socjalizmu”.

#### W MATNI

Sieć zarzucona na duchownych przez organy GPU zgęszczała się coraz bardziej i po każdej reje-

stracji odpadały nowe kontyngenty duchownych, idąc bądź do obozów izolacyjnych, bądź też schodząc do katakumb.

Z każdym miesiącem powiększały się zastępy tych nielegalnych, tropionych przez władze wędrownych księży, których ludność zaczęła nazywać spowiednikami i do których garnała się bardziej niż do legalnych.

#### „SOWIECCY POPI”

Mianowanie proboszczów odbywało się w ten sposób, że ludność zwracała się do GPU, podając nazwisko swego kandydata. GPU wyrażało zgodę lub odrzucało kandydaturę, poczym odbywało się oficjalne mianowanie proboszcza przez odpowiedniego biskupa. Za czasów Jeżowa jednak zaczęto ludności stawiać coraz to większe utrudnienia przy wyborze swych duchownych i zwykle kończyło się na tym, że po odrzuceniu kilku kandydatów przez władze, zrozpaczeni wierni zwracali się do GPU z prośbą by samo wyznaczyło im godnego proboszcza. GPU zawsze czyniło za- dość ich żądaniom, szczególnie jeśli chodziło o kapłana prawosławnego. Posiadało bowiem do dyspozycji dość duży zespół znikczemniałych ludzi, b. duchownych prawosławnych, którzy oddali się do dyspozycji władz bolszewickich.

#### PROWOKACJA

Nowy pop mianowany i zalecony przez władze sowieckie wprowadzał się do plebanii i zaraz zaczynała się awantura. Najdziwniejsze wybryki prowokatora uchodziły za zwykłe. Żądał od wiernych znacznego wynagrodzenia, świadczeń, usług i t. d. Przychodził pijany do cerkwi, zaniedbywał swe obowiązki duchowne. Zgorzchniona ludność bezowocnie żądała usunięcia przybysza, a gdy to nie skutkowało, przestawała uczyć się do cerkwi.

Jeden z takich popów zagroził wiernym, że jeżeli nie wypłacą mu pewnej sumy, to porożbią wszystkie ikony. Niektórzy z tych pupilków GPU zaczęli od tego, że namawiali ludność do zamknięcia cerkwi.

Rosyjska prasa emigracyjna przytacza parę podobnych wypadków np. do wioski Bogolubowo w okręgu iwanowskim GPU skierowało popa, który przybył

do cerkwi pijany i oświadczył:

— Teraz ja jestem waszym pastorem. Dawajcie kądziło i litr wódki.

Prasa bolszewicka długi czas przyklaskiwała „genialnym” posunięciom Jeżowa na froncie antyreligijnym, aż wreszcie opamiętała się. Ludność zrozumiała prowokatorską robotę rządu i zaczęła tłumnie odchodzić do nielegalnych duchownych. Władza bolszewicka pospiesznie wycofuje się z niemiłej sytuacji, w której znalazła się dzięki Jeżowowi i dziś duchownemu, który występuje z inicjatywą zamknięcia cerkwi grożą przykre konsekwencje.

## Największa dzwonnica świata

### zbudowana zostanie w Mediolanie

#### na polecenie Mussoliniego

Mussolini polecił jednemu z najlepszych architektów włoskich zaprojektować dzwonnice dla katedry w Mediolanie. Architekt ten, nazwiskiem Vico Viganò uchodzi obecnie za mistrza nowej architektury włoskiej. Projekt ten ma być nakreślony w najbliższym już czasie, tak by dzieło to można zrealizować do końca 1942 r.

Mistrz Viganò planuje wybudowanie dzwonnicy tuż obok katedry mediolańskiej w stylu gotyckim, bogato zdobionej białym marmurem, podobnie jak katedra mediolańska. Wysokość dzwonnicy wynosić będzie 164 metry, a na szczycie tej olbrzymiej budowli wzniesiona będzie jeszcze statua Madonny, wysokości 60 metrów.

Proporcjonalnie do budowli, olbrzymi będzie jej fundament. Będzie to blok żelazo - betonowy, objętości 14.000 metrów sześciu.

## Domy bez okien

### Eksperyment londyński

W ramach powszechnie rozważanych i w dużej części realizowanych projektów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej opracował pewien wybitny architekt londyński plan domu bez okien.

Powietrze do tych domów wprowadzane było przez wentylatory tak skonstruowane, że oczyszczają je z cząsteczek kurzu i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, co w warunkach londyńskich posiada olbrzymie znaczenie. Na wypadek ataku gazowego wentylatory były by zaopatrzone w dodatkową aparaturę neutralizującą trujące gazy.

Świątło do mieszkań bez okien było by wprowadzane przy pomocy bardzo pomysłowo pomyślanego systemu reflektorów.

Pierwszy dom tego typu ma stanąć w samym sercu Londynu i obliczony jest na 6 pięter.

Londyńczycy oczekują z zainteresowaniem wyników tej eksperymentalnej budowy.

#### Z Filharmonii

## V koncert symfoniczny

### Poranek niedzielny

Ewenementem artystycznym Warszawy był występ jednego z największych pianistów światowych Roberta Casadesusa. O godz. 8-ej sala Filharmonii wypełniła się do ostatniego miejsca. Od parteru do galerii, ciągnęli się ludzie, we wszystkich przejściach, drzwiach, a nawet korytarzach. Przyszli na koncert, którzy kunszt znakomitego pianisty już dobrze znają, ci, którzy mieli już sposobność słyszenia go i podziwiania, wreszcie ci, którzy po raz pierwszy mieli zetknąć się bezpośrednio z wielką sztuką najwyższej miary artysty - wirtuoza, sławnego dziś w całym świecie.

Robert Casadesus odegrał z towarzyszeniem orkiestry dwa koncerty: Mozarta — D - dur i Liszta — Es - dur.

Pianista ten zadziwił nas raz jeszcze swą zdumiewającą techniką, wysoką i nieprzećniętą kulturą, wybitną inteligencją, muzykalnością, wybornym i subtelnym smakiem, oraz niezmiernie trafnym wycuciem stylu wykonywanych dzieł.

Na czele orkiestry stanął Yssay Dobrowen, kapelmistrz, który przez dwa lata pobytu w Warszawie, zyskał dużą popularność.

Tym razem jednak, co musimy z przykrością stwierdzić, występ jego był mniej udany, czemu należy przypisać nie wiadomo; dość, że z zadania swego wywiązał się p. Dobrowen niezbyt celując. Główną wadą artysty było branie zbyt szybkich temp, co w „Tańcach polowieckich” Borodina jest b. niebezpieczne... nie mówiąc już o „Don Juanie” Straussa, na którym odbiło się to wręcz fatalnie (nota bene utwór ten był jakoś dziwnie powolnym, nawet, dziwnie pojętym). Również interpretacji trzeciej symfonii Brahmsa nie można uznać za wzorową. Lepiej stosunkowo wypadł akompaniament do obu koncertów, w którym p. Dobrowen wykazał wybitne zdolności orientacyjne, dużo czułości i przytomności.

Maria Beronita, śpiewnica francuska śpiewaczka koloraturowa, uczennica Marie Louise Asso; primadonna Opery Komicznej w Paryżu, znana z występów radiowych i festiwalu Bizet'a; w swym tournée artystycznym po stolicach europejskich, zawiątała do Warszawy, występując w charakterze solistki na ubiegłym poranku niedzielnym. Artystka wykonała z towarzyszeniem orkiestry arie „Popoli di Tessaglia” Mozarta, „Le printemps” Boismortiera i „Le sacrifice d'amour” Mair'a.

Obdarzona ujmującym, ciepłym, lirycznym sopranem koloraturowym, posiada Beronita pierwszorzędna szkołę, która cechuje czystość emisji i intonacji oraz absolutne wyszkolenie techniczne głosu. Otóż głosem tym, operuje artystka z dużą swobodą, bez wysiłku. Strona interpretacji stoi na równie wysokim poziomie.

W części orkiestrowej pod dyrykcją Józefa Ozimskiego, usłyszymy uverture D - dur Bacha, Concerto grosso Händla, uverture do opery „Porwanie z Seraju” Mozarta, muzykę baletową z op. „Parys i Helena” oraz kapitał symfonii „Pożegnania” Haydna.

B. L.

#### Pani moda ma głos

## Futra, futra, futra...

Mamy już przed sobą dżdżyste, chłodne dni listopada — czas najwyższy pomyśleć o futerku, tym bardziej, że pani moda nie chce wiedzieć o nadwątłych budżetach i pustych kieszeniach i głośno domaga się futra... futer w każdej postaci i w wielkiej obfitości: przybrania welnianych kostiumów i płaszczy, futra długie i krótkie, bolera, pelerynki (za kciuki futrzane do błoder i obcisłe nie są noszone), ogromne mufki, ba! nawet kapelusze robi się z futra...

W tym roku moda faworyzuje futra jasne — złocisto brązowe, popielate, beżowe, ciemne brązowe — w każdym razie nie wiele miejsca zo-

stawia futrom czarnym: czarny astrakan, karakul, breitszwane nosi się raczej jako przybranie kostiumu i płaszcza w postaci aplikacji, wąskich pasków naszytych wzdłuż brzegów, karczów, rękawów i t. p.

Jeżeli pani sprawnie nowe futerko — i chce być modną — ma do wyboru: małpy (ponieważ na małpy trudno sobie pozwolić, bo są niesłychanie drogie, łatwo je zastąpić strzyżonymi baranami, które dzięki daleko posuniętej sztuce kusińskiej naśladowo do złudzenia futro małp), szynszyle (lub imitacja szynszyli z królików), biało - popielate kozy mongolskie, które są w Paryżu ostatnim krzykiem mody. Z futer długowłosych, ozdobią nasze płaszcze dawno niewidziane, a trwałe jak żelazo skunksy (można je dziedziczyć z matki na córkę...), rude (koniecznie), lisy, piękne rysie — droższe białe-popielate rysie kanadyjskie i taise rysie rosyjskie o futerku białym - śmietankowym. Ryś ma jedną wadę, że „oblaży”, niepraktycznie więc jest dawać kornierz z rysia przy płaszczu czarnym. Rysie nadają się doskonale do płaszczy ze sportowych szarawych, beżowych i zielonkawych tweedów.

Ciekawą nowością są kapelusze z futra, które u paryskich modystek są tak subtelnie wypracowane, że wyglądają jakby zrobione z materiału czy filcu. Cienkie skórki astrakanu i breitszwanców doskonale nadają się na fantazyjne berety i toczki, ogony ze srebrnych łańców skrócone umiejętnie „w piramidkę” tworzą słiczne główki kapeluszy o modnej linii podwyższonej; rondko zrobione jest z filcu. Futrzane kapelusze godne są polecenia z dwóch względów: są bardzo ciepłe, co ma duże znaczenie w naszym chłodnym klimacie, — i pozwalają użytkować najmniejsze resztki futra. Stanowią przy tym harmonijną całość z futrzanym płaszczem czy peleryną. (Futrany toczek w zasadzie lepiej wygląda przy welnianym płaszczu czy kostiumie z ozdobami z tego samego futra, niż przy płaszczu całym futrzanym; w tym ostatnim wypadku całość jest trochę za ciężka).

Alinette

#### Podróż: samolotem!!!

bie odsunął. — Muszę teraz iść zatańczyć z panną Troup.

Sue została sama.

Stała z twarzą ukrytą w dłoniach. Zdumienie nie pozwalało jej zebrać myśli. Ale to było coś więcej niż zdumienie. Pocałunki Simona paliły jej usta. Podniosła rękę, jakby je chciała zatrzymać. Oczy zaszyły łzami.

Teraz zjedź ukradkiem na dół (Simon tam tańczy z Loraine) — doręczy przekłętą paczkę pułkownikowi, wróci i powie wszystko Simonowi. Czy jakim niepojętym sposobem to nie rzuciło cienia na ich miłość? Czy on czasami nie wy-czuł, że nie była z nim zupełnie szczera, tak, jak kobieta wyczuwa ukochanego?

Korytarze na dole były puste. Wszyscy pasażerowie bawili się na pokładzie. Nawet steward, który zawsze siadywał na stołeczku w sąsiedztwie łazienek, poszedł na górę popatrzyć na tańce.

Sue wślizgnęła się do swojej kajuty.

Zaciągnęła firanki na iluminatory, żeby zagapić księżyc i wschodzące gwiazdy nie zaglądały do środka. Wyjęła lawendową szaszłkę z chusteczki i zaczęła pruć. Dziwiła się, że oto pozbywa się kłopotu, a mimo to nie odczuwa zadowolenia. Wszystko dziwnie się jakoś pokręciło. Śmiesznie dziecinna w krótkiej zielonej sukience, z obnażonymi łydkami i rękami w skarpetkach i dziecinnych buciczkach, wyciągnęła z kryjówki „podłą” kopertę i wetknęła między chusteczki.

(D. c. n.).



— Jak ty wyglądasz? Co ty zrobiasz?  
— Jak to nie wiesz, że strusie pióra już nie modne!

DOROTHY BLACK

30)

## PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

Z czytelników wyłonił się pułkownik Kenton, jak zwykle pełen godności. Nikt by nie poznał, że tylko co przeżył chwilę silnego wstrząsu. Popatrzył na tańczących spod przymrużonych powiek, zawrócił i odszedł.

Simon wyjął z kieszeni papierową serpentynę i cisnął zręcznym ruchem w ślad za nim. Rozwinięta pętla spadła na ramiona pułkownika. Przez chwilę łączył ich szkarłatny sznur, niby pogromiec z jeńcem.

— Widzisz, Sue? Upolowałem go.

Sue roześmiała się. Pułkownik odwrócił się i spojrzał na nią pustym wzrokiem, jakby jej nigdy nie widział. Rozerwał bez uśmiechu cienką taśmę i zniknął.

Tańce trwały dalej, muzyka grała. Po udekorowanych pokładach wirowały w wolnych obrotach markizy, zaczarowane królowe, pierrotki, tureckie piękności ze swoimi kawalerami. Dział futrzany wydawał się nieprawdopodobnie daleki. Skromny pokój londyński znajdował się z pewnością na innej planecie.

Simon obejmował ją mocno w pól. Simon tulił twarz do jej włosów. Kocha! Sue wiedziała to. Czuli tę szczęśliwą prawdę całą swoją istotą. Kocha i z pewnością dziś uczyni wyznanie, nawet jeżeli z tego nic nie będzie, nawet jeżeli jest żonaty.

Sprawdził ją na dół, gdzie pod kolorowymi lampionami paliły się przyćmione światła.

— Teraz mi powie — pomyślała Sue i czekała oszołomiona szczęściem.

Simon nie powiedział nic. Tylko patrzył na nią dziwnie surowo.

— Sue... — szepnął.

Czekała. Zapadło długie milczenie, dziwne milczenie, jakby świat zastygł w martwocie. Sue doświadczyła niesamowitego wrażenia, że właśnie Simon czeka na jakieś zwierzenie z jej strony. Ale cóż by mu ona mogła powiedzieć? Co by mogła powiedzieć? Zastanawiała się mętnie, co to wszystko może znaczyć? Co się stało, że radosna przyjaciół z ubiegłych dni rozwiła się bez śladu. Sue nie wiedziała. Miała wielką ochotę oprzeć mu głowę na ramieniu. Zapragnęła, by ją objął i przycisnął. Jednocześnie nie wiadomo z jakiego powodu zebrała jej się na płacz.

Nagle, zupełnie niespodziewanie, wziął ją w ramiona i trzymając, wpatrywał się w jej oczy. Sam miał w tej chwili twarz bladą i ściągniętą.

— Szkoda, że jesteś taka cudna... taka cudna — powiedział urwanym głosem. Pocałował mocno dwa razy w same usta i dysząc, lekko ją od sie-